

ISTOTA REWOLUCJI NIEMIECKIEJ

Artykuł Pawła Hulki-Laskowskiego, wnoszący wiele ciekawego materiału do poznania ruchu narodowo-socjalistycznego, drukujemy jako artykuł dyskusyjny. Nie wszystkie treści i wnioski artykułu odpowiadają poglądom redakcji.

W samym pojęciu rewolucji (re—ewolucja) mieści się pełny dynamizm postępu, który trzymamy zbyt długo na uwadze, zrywa się nagłe i dogania, albo nawet przegania znacznie metę normalnego postępu ewolucyjnego. Ale mamy także rewolucje wsteczne, rewolucje zdołu i rewolucje zgóry, potężne reakcje, gwałtowne cofania się wstecz. Schemat rewolucji jako akcji doganiającej cele powstrzymanego postępu, nie pasuje do tego, co zaszło właśnie w Niemczech i dlatego najejeden uważa, że zdobycie władzy przez narodowy socjalizm to nie tyle rewolucja, ile raczej reakcja, odwrót wielkich rozmiarów, cofanie się masywnej niemieckiej na jakies własne pozycje, wycofywanie się narodu Kanta i Goethego z wielkiej społeczności świata demokratycznego, przeciwstawianie się temu światu w poczuciu swej wielkości, siły i sprawiedliwości. Może to ktoś uważać za megalomanię, za chorobę niebezpieczną i dla chorego i dla jego otoczenia, ale zmiana nazwy nie zmienia istoty rzeczy. Rewolucja czy reakcja, wielkość czy megalomania, to już słowa jedynie, za którymi kryje się treść. Tę treść trzeba poznać koniecznie.

I nie należy oceniać hitlerizmu powierzchownie, według tego, co on sam mówi o sobie i czego dotychczas dokonał. Trudności gospodarcze czy polityczne i społeczne mogą wpłynąć na hitlerizm tak czy inaczej, mogą go nawet obalić, o ile chodzi o jego formę zewnętrzną, ale samaś idea tej postaci „ludowości” (*Volkheit*), jaką on wprowadza w świadomość dzisiejszego pokolenia niemieckiego, jest czemś, co się w mózgu narodu niemieckiego zapisało tak potężnie, jak wielkie zdarzenie, wstrząs, czy katastrofa zapisują się zawsze w mózgu jednostki. Pewnie, przeżycia czy stany chorobowe mogą mieć bez głębszego wpływu na ustrój fizyczny i jego żywotność, nie znikają natomiast ze świadomości. Człowiek, który przeszedł przez wielkie niebezpieczeństwo albo przez wielką ekstazę, znalazłszy się daleko poza nią, może jeszcze bardzo długo żyć w jej obliczu, w stanie świadomości owego niebezpieczeństwa czy owej ekstazy, jakby tamta rzeczywistość istniała dalej. To są rzeczy bardzo dobrze znane lekarzom i psychologom. Doświadczony lekarz wie np., że niektóre stany chorobowe ciała byłoby niemiędko wyleczyć, „gdyby dusza nie przeszkadzała”. Dusza mogła się przeobrazić pod wpływem wstrząsu, który w niczem nie dotknął ciała. Hitlerizm jako potężne przeżycie zbiorowe całego narodu niemieckiego stygmatyzuje duszę tego narodu i dlatego rewolucji narodowej — socjalistycznej lekceważyć nie należy. W Niemczech stało się coś, co w żadnym sposobie odstąpić nie może.

NADCHODZĄCY NIETZSCHE

Wielka monachijska firma wydawnicza przystępuje do wydania dzieł zbiorowych Fryderyka Nietzschego. Istnieje wprawdzie już parę wydań

zbiorowych tego wielkiego filozofa, ale one już nie wystarczają dzisiejszości niemieckiej. Wszystkie te wydania musiały być z natury rzeczy wyborem z pism wielkiego aforysty i czytelnik otrzymywał w gruncie rzeczy to, co dany redaktor uważał za istotne. Już przed laty wielki erudyta francuski, Alfred Loisy, polemizując z władzami kościelnymi, które go cenzurowały, oświadczył, że najświętsze i najczcigodniejsze teksty maleją wobec ich komentatorów, gdy ten komentator ma za sobą taką czy inną postać autorytatywną egzekutywy. Toteż archiwum Fryderyka Nietzschego zawiera mnóstwo rzeczy, które wielu zwalcom tego myśliciela są dotychczas zupełnie obce. Nowe wydanie, obliczone na kilkadziesiąt tomów, ma zawierać nie tylko to, co od swego autora otrzymało pełną wykończoną postać, ale także notaty, uwagi, szkice, luźne myśli, listy, jednym słowem wszystko, co może choćby w mierze najskromniejszej oświecić ducha i duszę tego syna i wnuka pastorów niemieckich, którzy stworzywszy wielką teologię naukową, a raczej religijną, sami przygotowali atmosferę, w której wielki ich epigon niepowstrzymaną siłą rzeczy przeszedł na przeciwny biegun wszelkiej wiary i nadziei religijnej człowieka. Nie sprawy ziemiakie i nadziei ziemiakie są przedmiotem jego miłości i zainteresowań, ale ziemia sama ze swoimi twórami, a przede wszystkim ze swoim człowiekiem, który przez świadome nadczłowieczeństwo zmierza ku olbrzymim celom jeszcze nieznanym.

Ale Nietzsche to nie filozof snobów i salonów. Wkracza on w życie szerokiach rzesz narodu niemieckiego i staje się wyrazicielem jego bezwzględniego terrestryzmu. Rzecz dzieje się już nie w konwentyklach pięknoduchów, ale realizuje się w wielkich liniach polityki przedwzrostkiem wewnętrznej. Jednym z przejawów tej polityki to sprawa, która otrzymuje błędne i dezorientujące miano nowego „kulturkampfu”. Dla zwolenników *statu quo ante* w nazwie „kulturkampfu” mieści się nadzieja. Przegwał przeciw Bismarckowi, większy ich zdaniem i bezwzględniejszy od Hitlera, musi więc przegrać także Hitler. Ale tu nie chodzi o Bismarckowski „kulturkampfu”, lecz o coś zupełnie innego, nowego, śmiałego. Bismarck zwalczał formę zewnętrzną i przejawy pewnych konsekwencji organizacyjnych kościół, ale nie odważył się tknąć treści. Zasadą był konserwatywny i zbyt wyłącznie tkwił pojęciami w pruskim junkierstwie. Chrześcijaństwo w jakiegokolwiek postaci było dla niego czemś nietykalnym. Opowiadają o Bismarcku, że był to *sui generis* człowiek pobożny i w chwilach decydujących sięgał po biblię, aby w niej znaleźć słowo potrzebne, utwierdzenie w decyzji, odwagę dla uczynienia pewnego kroku. Walczył nie o nową treść, ale o formę. I walczył wyłącznie z formą.

WALKA O TREŚĆ

Narodowy socjalizm jest walką o nową treść. Jego dążeniem jest: jeden naród, jedna wiara. Wszystko ma być swoje własne, osobne, wyłączone. Ci, co zostali zaskoczeni wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów, nie umieli zauważyć, że Niemcy już dawno wystąpili z wielkiej rodziny narodów, że usamodzielniają się przeciwko całemu światu. Pomimo pewnych różnic doktrynalnych czy organizacyjnych, ludzkość jest wielką wspólnotą ideową. We wszystkich religiach świata najwyższą wartością było i jest życie albo wszechistnienie. W jednych religiach jednostka dąży do zapewnienia sobie żywota wiecznego (indywidualizm intensywny), w innych pragnie spłynąć w niepodzielną całość wszechświata (pankosmizm). Życie jako cel budzi cześć dla wszelkiej postaci życia, zaś ochrona i pielęgnowanie życia to treść wspólna wszystkim religiom świata. W praktyce chodzi tu o treść chrześcijańskiego sądu ostatecznego, gdzie Chrystus sądzić żywych i umarłych, nikogo nie potępia za jego katechizm, rytualizm, czy dogmatyzm, ale za brak miłości praktykującej („Przyszedłem do was głodny, a nie daliście mi jeść” itd.), że użyjemy tego wyrazu tak często obecnie powtarzanego.

W tej wspólnotce narodów mieściło się wiele innego, a raczej wszystko najcenniejsze dla świata. Walka o żywot wieczny na gruncie religii znalazła uzupełnienie w postaci walki ze śmiercią i cierpieniem na gruncie wiedzy specjalnej. W socjalizmie współczesnym mieści się nie tylko program aycenia człowieka głodnym chlebem, ale aycenia każdego człowieka tydem. Jest to program nasycenia głodu najwyższego, stawiający sobie za cel, aby z tej ukochnanej ziemi nasej nie odchodził człowiek niearty życia i miłości, aby go nie kosły milionami ładne „czarne śmiercie”, niepójte zarazy, azaly i wścieklizny.

W walce ze śmiercią człowiek niezawiesz przysnał się do swej miłości do ziemi, ale ta miłość jest faktem. Wypowiedział ją Nietzsche. Zrezygnował śmiało z żywota wiecznego, dostrzegł wielki powrót tego samego (idealistyczne uzupełnienie teorii o płaszczalności materji i energii) i spojował na ideały ludzkie jako na dzieło ludzkiej omy-

ności. Uciec od tej omylności, od tego słabego, tchórzliwego i śmieznego człowieczeństwa w bohaterkie, potężne, śmiałe i mocne nadczłowieczeństwo, oto program jego. Jest to program, który może być zrealizowany tylko na gruzach świata dzisiejszego. Narodowy socjalizm nie boi się o ten świat, widzi jego bliski nieunikniony koniec i na wszelki sposób stara się przyspieszyć jego śmierć. Forma to nie, treść to wszystko. Dla nowej cennej treści narodowy socjalizm gotów jest poświęcić wszystkie formy dotychczasowe. Czy nie przecenia swych sił?

LUDOWOŚĆ RUCHÓW NIEMIECKICH

Nie wiem, czy zwrócono należytą uwagę na fakt, że wielkie ruchy niemieckie są ruchami wybitnie ludowymi i to nie tylko w realizacji, ale także w genezie. Już Kretschmer, znakomity charakterolog, zwrócił uwagę na dziwne zjawisko, że podczas gdy złańchic niemiecki von Hutten robił wszystko, co tylko mógł, aby posiadać w Niemczech rząd dusz, władza ta dziwnymi drogami okólnymi stała się udziałem Marcina Lutra, syna górnika i wnuka chłopca niemieckiego. Prosty chłop zdobywa tu wbrew własnym dążeniom i zamiarom zdecydowaną przewagę nad szlachcicem. Sam nie wie, co z tą władzą zrobić i przekazuje ją łatwo władowi zawodowemu, ale ci mogą z niej korzystać jedynie w imieniu swego wielkiego mocodawcy i przy pozornym przynajmniej poszanowaniu zasad i haseł, które zapewniły Lutrowi władzę nad umysłami i sumniami.

Nie należy wątpić, że odrodzenie i humanizm ze swoim krytycyzmem wobec tradycji i z wybitnymi skłonnościami do badania źródeł, musiały oddziaływać także na chrześcijaństwo, zmuszając umysły krytyczne do konfrontacji, ale i to jest pewne, że bez udziału mas ludowych reformacja nie byłaby się wydoszła poza tę literaturę, jakiej twórcą był np. Erazm z Rotterdamu i jemu podobni. Przykładów tego dynamizmu ludowości niebrak w dziejach niemieckich. Walka cesarstwa z papieżem to nie tylko rozgrywka między dwoma przedstawicielami różnej postaci władz. Cesarze niemieccy byli tylko wyrazicielami tej idiosynkrazji germańskiej, która nienawidziła form romańskich i formalizmu romańskiego, wyrażała się o południowcach europejskich jako o podstępny Włochu (*der tückische Welsche*). Wyrażenie to, niezawodnie odczute głęboko, przechodzi do terminologii naszego Ostroroga w jego memorjale o naprawie Rzeczypospolitej. W tych walkach cesarstwa z papieżem lud niemiecki brał żywy udział, przeciwstawiając się całemu światu ówczesnemu. To samo powtórzyło się w reformacji, która nie była sprawą li-tylko szlachty, jak u nas. Ale najszerszym mas ludowych. Zapoczątkował ją syn górnika, nie zdając sobie może sprawy, że dzieło jego jest dalszym ciągiem walki cesarzy z papieżem.

Nietzsche powiedział, że dzieło Lutra jest ostatniem wielkiem dziełem niemieckim i że od jego czasu nie stało się w gruncie rzeczy nic osobliwego w Niemczech. Ocena ta jest tem wartościowsza, że Nietzsche nie lubił Lutra jako wskrzesiciela i ożywiiciela chrześcijaństwa i że szlusznie ocenił skutki fatalnego separatyizmu niemieckiego jako zgnębienie świata europejskiego. Nie mógł darować Niemcom np. walk z Napoleonem, tym wielkim jednoczycielem Europy. I w tych walkach także dostrzegł jeden z wyrazów odwiecznego ekskluzywnizmu niemieckiego.

W tych walkach narodu niemieckiego (cesarstwo i papieżstwo, reformacja, walki z rewolucją francuską i Napoleonem, wojna światowa z jej konsekwencjami, narodowy socjalizm) widzimy zawsze separatyzm niemiecki i zawsze dostrzegamy w nich masę ludu niemieckiego z jego niepowstrzymanym zapalem. To jest znacznie większe i potężniejsze niż faszyzm, niż partja, czy obóz polityczny. Lud niemiecki idzie chętnie za tymi, co temu instyngtowi ludowemu umieją dać wyraz.

MISTYKA SEPARATYZMU

Hendrik de Man w słowach głębokich i przekonujących powiedział o socjalizmie, że jest to najgłębsza, najtkliwsza wiara człowieka w dobro, w miłość, w miłosierdzie, w rozum („Zur Psychologie des Sozialismus”). Wykazał na przykładach, że socjalizm to mistyka tkliwych serc ludzkich uzbrojonych w wiedzę i wolę miłości, że ta mistyka żywo przypomina chiliizm chrześcijański, że w niej brata się cała ludzkość, aby już nie było żydów i Greków, jak wyraża się apostoł Paweł. Jest to mistyka najjaśniejszego kosmopolityzmu, w której Szwed otwiera ramiona Włochowi, Anglik Rumunowi, Polak Holendrowi. Do głosu dochodzi tu Człowiek. Podnoszona przez przeciwników socjalizmu sprawa rzekomej utopijności tego ruchu nie zmienia rzeczywistości, która jest właśnie taka a nie inna.

Zrezygnuj z siebie powtarza: to nie przestaje być marzeniem „serc i umysłów najjaśniejszych, najmądrzejszych”. W uniwersalizmie kościoła katolickiego mamy także do czynienia z mistyką takiego kosmopolityzmu, chociaż i tu jak w socjalizmie praktyka polityczna wika tragicznie, pięknie teorii i wolę dobroci. W tej dążności i w tej praktyce



Niemcy zawsze tworzyli masyw przeczenia, byli wyrazem *totum separatum* uniwersalizmu światowego. Psychologia czy może nawet fizjologia tego nastawienia niemieckiego musi być ogromnie ciekawa, ale jeszcze jej nie posiadamy, dopiero ją wyczuwamy przy czytaniu takich wesań jak głos Lutra „an den christlichen Adel der deutschen Nation“, jak wywody nacjonalisty Fichtego, jak poważna i poważna wiara wiara Germanina, że zaprezentuje on najwyższy i najdoskonalszy typ człowieczeństwa. W megalomanji narodowej, w mezanizmie, w wybraństwie — mniejsza z tem, jak motywowanych — jest niewątpliwie duża siła. W latach, gdy narodowy socjalizm był dopiero propagandą, mówcy wieców narodowo - socjalistycznych w zapale swej płomiennej wiary głosili, że z 70 milionów Niemców pozostanie po walkach z całym światem może tylko 7 milionów, ale te siedem milionów to będą właśnie władcy i panowie świata i wszystkich narodów.

Jest coś tragicznego w prostym fakcie, że Nietzsche, ten wielki kosmopolita, który, jak nikt przed nim, krytykował ostro całe niemiectwo, staje się sztandarem i hasłem dla mas narodowo - socjalistycznych. Narazie masy te przyjmują za swoją jedną stronę jego filozofji, a mianowicie tę, w której Nietzsche tak zdecydowanie, z furją niepowstrzymanej namiętności zwalcza chrześcijaństwo. W nowym wydaniu zbiorowem jego dzieł, a raczej w tych pierwszych tomach nowego wydania, jakie ukazały się dotychczas, znajdujemy dość jasny obraz rozwoju Nietzschego w kierunku ku antychryścjanizmowi. Zrazu jest on pobożnym chłopcem, takim, jak każdy syn pastora, pisze wiersze pokutne, w pamiętniku swoim za wszystko dziękuje Bogu, ale stopniowo zaczyna się zastanawiać nad istotą wszelkiej religji i moralności, dostrzega tragiczne kontradycje w życiu chrześcijaństwa i nie waha się ani chwili: zrywa z samym sobą, z całą swoją przeszłością, z tradycją swego rodu. Obnaża źródła moralności i religji, głosi człowieka wolnego.

NOWA OCENA NIETZSCHEGO

O tem wszystkim było wiadomo już dawno, ale przeciętny Niemiec o nastawieniu chrześcijańskim odnosił się do Nietzschego krytycznie, negatywnie. Apologetyka chrześcijańska wykorzystywała fakt, że Nietzsche zapadł na chorobę umysłową i wywodziła, że Nietzsche był zawsze chory i że jego filozofja jest wytworem procesu chorobowego. Inni z zadowoleniem powtarzali, że za jego bluźnierczą i bogobójczą filozofję pokarał go Pan Bóg chorobą umysłową. Jeszcze inni, w niektórych fragmentach jego „Ecce homo“ dostrzegali wyraz rozdwojenia wewnętrznego i jakiś bliżej nieokreślony nawrót do Ukryzowanego. Tak czy owak, ludzie ci traktowali Nietzschego jako zjawisko sporadyczne, które można i należy zignorować.

W nowym wydaniu dzieł Nietzschego znajdujemy wyraz nowego nastawienia wobec dzieła Nietzschego. Wyczuwa się doskonałe, że wydawcy dyskontują przewrót narodowo - socjalistyczny, którego antycypacją filozoficzną miał być właśnie Nietzsche. Zatrzeszono się tu, aby wykazać, że rozwój jego myśli był organiczny i normalny, że jeszcze jako student był on pobożny w zwykłym, mieszczańskim rozumieniu słowa, ale już wtedy przejawia się jego radykalizm i to nietylko w dziedzinie życia religijnego, ale wogóle. Nietzsche wraca więc tryumfalnie także do tych sfer narodu niemieckiego, które dotychczas odwracały się od niego stanowczo.

Zmiana stanowiska wobec Nietzschego zaznacza się w sposób zgrota osobliwy także w pismach chrześcijańskich, które omawiając pierwsze tomy nowego zbiorowego wydania dzieł Nietzschego, podkreślają mocno normalny rozwój jego duszy, wskazują na etapy jego postawy wobec chrześcijaństwa i religji wogóle i zrzekają się tej łatwizny, która wykorzystywała niegodnie i po jezuitce jego późniejszą chorobę umysłową, zapominając, że choroba ta mogła wszak przejawiać się w manji religijnej, na którą zapada tylu ludzi. Pisma te, jak np. świetnie redagowany dwutygodnik ewangelicki „Christliche Welt“, stwierdzają łącznie, że filozofja Nietzschego jest zjawiskiem zgrota normalnem, że w czasach powstawania jego dzieł umysł jego był zdrowy i jasny i że również też zrezygnować raz nazawsze z łatwego szermowania pojęciem kary bożej, która jakoby spaść miała na filozofa automatycznie za to, że skorzystał z wolności woli. Trzeba przy sposobności podkreślić lojalność Niemców w wypadkach podobnych wogóle. Kiedy przed paru laty cały świat uroczyście obchodził rocznicę śmierci Goethe-

go, władze kościoła ewangelickiego specjalnym okólnikiem napominały pastorów, aby sławę wielkiego poeę, nie przedstawiali go broń Boga jako chrześcijańską czy ewangelicką specjalnie, bo ani chrześcijańszem wogóle, ani ewangelikiem szczególnie nie był. Teraz przychodzi kolej na Nietzschego. Kto posiada jedno z kilkunastu wydań wielkiego dzieła Spenglera „Der Untergang des Abendlandes“ („Zglądka kultury zachodnio - europejskiej“), temu nie trzeba mówić, że nowe wydanie dzieł Nietzschego znajdzie dziesiątki tysięcy nabywców i setki tysięcy czytelników. Nietylko jego „Zaratustra“, ale przedewszystkiem jego „Antychryst“ stanie się w Niemczech aktualny. Już się stał.

WALKA Z KOŚCIOŁEM

To nie jest jakiś punkt programu partyjnego, czy wyraz amonizacji działaczy partyjnych, ale przebudowa duszy niemieckiej, jeśli tak wyrazić się można. Tutaj konieczna mała wstawka, uprzedzająca możliwe niezycielne imputacje. Nie jestem hitlerowcem, gdyż brak mi wszystkiego, aby nim być. Kształciłem się na uniwersytecie niemieckim w czasach cudownej wolności demokratycznej, gdy wolny obywatel niemiecki mógł krytykować nawet cesarza i gdy młodzież niemiecka słuchała i teologa Harnacka i ateistę - przyrodnika Haeckla, aby w sumieniu i umyśle dokonywać wyboru między nimi czy też syntezy. Głębszej czci dla tej wolności ducha, której zawładnięciem bardzo wiele, nie zdradzę nigdy, zdradzićbym nie mógł, jak nie mógłbym zdradzić samego siebie. Ale właśnie dlatego tem łatwiej przychodzi mi rozumienie hitleryzmu i jego nowej, o ile chodzi o masy, moralności.

Tak jest, moralności. Biorę to słowo w znaczeniu najogólniejszem, a więc najwzględniejszem. Tak jak w Czechach średniowiecznych Hus i jego poprzednicy, a w Polsce Ostroróg, Frycz - Modrzewski i Towiański usiłowali zapewnić tywą treścią swej prawdy i prawdziwości szczeriny powstające między zasadą a praktyką, tak właśnie chce tego samego masowy ruch ludowy w Niemczech dzisiejszych. Można się zgadzać z Hitlerem, Rosenbergiem czy Goebbelsem, trudno wszakże przypuścić, że nie wierzą oni w to, co głoszą. Jeszcze trudniej nie podziwiać tej konsekwencji, jaka przejawia się w ich postępowaniu. Ci ludzie są już historją i dalszym ciągiem Barbarossów, Lutrów, Blücherów, Bismarcków... Nie mogą przeboleć krwawych, bezsensownych strac wojny trzydziestoletniej, narzuconej im przez obcą wolę i obce interesy i pragną zabezpieczyć się na całą przyszłość przed wszystkim, co mogłoby ją choć zdaleka przypominać. Chcą być sobą i tylko sobą, bez wystugiwania się komukolwiek i czemukolwiek.

Reformacja przyniosła Niemcom, i nietylko Niemcom, wolność sumienia i wolność badania, a więc przywileje i powinności badania naukowego. Korzystali skwapliwie z przywileju, wiernie spełniali swój obowiązek. Nietzsche już jako młody chłopak pisał do siostry, że nie chodzi o zdobywanie takich prawd, które są mile i przyjemne, ale chodzi o prawdę bezwzględną, choćby miała być gorzka. To jest postawa nie jednego jakiegos Niemca, ale całej rasy i pod tym względem sytuacja ich moralna jest tak samo centralna, jak sytuacja geograficzna. Są brutalni wobec świata, ale są także brutalni wobec samych siebie i nie bawią się w żadne ciuciubabki. Ich totalizm może być wstrętny dla niejednego, osobliwie totalizm wojny zaborczej i ta wola mocy, która przyznaje prawo mocniejszemu, ale tylko słabość nieszczera wobec samej siebie może odmawiać Niemcom prawdziwości i moralności. Ci ludzie w swem dążeniu do podboju świata pod swoją wolę mówią z brutalną otwartością to, co myślą, i nie ich winą będzie, jeśli świat nie zechce zrozumieć ich jasnych i wyraźnych słów.

Odwracają się od świata, stają przeciwko światu, mają odwagę być silnymi i zmuszają innych, aby także byli silni. Istotą germanizmu jest separatyzm, który od stuleci rozbija wszystkie usiłowania ludzkości europejskiej, idące w kierunku uniwersalizmu i kosmopolityzmu. Linja jest jasna i prosta: walka z legjami rzymskimi, walka cesarstwa z papieństwem, walka narodu i ludu niemieckiego z Rzymem, walka z Napoleonem, wojna światowa, narodowy socjalizm. Zrazu nazywało się to imionami poszczególnych wodzów i władców, ale dzisiaj widzimy, że tu chodzi o coś więcej, niż o imię władcy jednostki, że za każdym z tych imion stoi masyw germanstwa. Czy dzisiejszy hitleryzm zdoła utrzymać się długo? Uczucie słowiańskiej i romańskiej antypatii wróży mu rychły upadek, tyczy mu tego upadku, ale to uczucie niepokoi się na samą myśl, że gdy jeden hitleryzm upadnie, przyjdzie inny, przyjdzie musi, może jeszcze gorzej i masywniej niż obecnego. Istota rewolucji niemieckiej to masa, ludowość i tradycja, wielokule pogłębianie się tego, czemu przed wiekami było na imię Arminius, Rudo-brody, Luter... Trzeba o tem wiedzieć i ustosunkować się do tego odpowiednio. Wielowiekowa niemiecka walka z kościołem to tylko cząstka frontu bojowego i to nie najważniejsza bynajmniej. To jest wywołanie się narodu, który trwał się za Herresselb i wiary w swa powołanie do panowania nad innymi, nad wszystkimi.

Przed Halko-Lostowski